Ner 46.

W PIĄTEK
Dnia 20 Grudnia 1833 roku.

ROZMAITOSCI.

PISMO DODATKOWE DO GAZETY WARSZAWSKIÉJ.

MIŁOSZ XIĄŻĘ SERBII, I HUSSEIN, PASZA BELGRADU.

(przez Alfonsa Rover.)

Po śmierci znanego Kara Yorgi, (zwanego Czarnym Jerzem.) Inny mąż przyjaciel Kara Yorga, Miłosz Obrenowicz, stanął na czele interesów; Porta uznała go niedawno urzędowym firmanem, i teraz rządzi całą Serbią. Ma on tylko obowiązek płacenia podatku Wezyrowi lub Paszy, którego Porta w Belgradzie utrzymuje. Cała władza należy do Xięcia Serbijskiego. Wezyr nie ma nic w kraju do rozkazania; lecz pomimo to ma swój dwór, straż przyboczną, i mieszka w cytadelli miasta; prócz tego podpisuje z wielką powagą firmany. Xiążę Serbii każe teraz budować wspaniały pałac, który zaciemni warowny zamek Wezyra.— Żołnierze Tureccy są w Belgradzie w małéj liczbie, nadto wszyscy Serbianie są uzbrojeni. Żyją wprawdzie z sobą w dobrém porozumieniu, lecz ta podwójna władza, która często w pewierzchownéj świetności, szuka swego wywyższenia, nadaje Belgradowi i całej Serbii, szczególną i dziwną postać.

Przybywszy do Belgradu, zastałem na brzegu Dunaju officera Tureckiego, który czekał na nas i zaprowadził nas do domu, gdzie Wezyr, któremu nas polecono, wyznaczył nam pomieszkanie. Wczasie przejażdżki na Dunaju, który pod Belgradem jest bardzo szeroki, mieliśmy sposobność przypatrzenia się wspaniałemu widokowi, jaki miasto z téj strony przedstawia. Officer Turecki zaprowadził nas do Tatar-Agassy, dyrektora kuryerów Porty Ottomańskiéj. Na rozkaz Wezyra wskazano nam najpiękniejszy pokój, gdzie oczekiwaliśmy godziny posłuchania. Dragoman Austryacki z Semlina, P. Basiłowicz, uwiadomił nas, że sam nas przedstawi Paszy, i będzie naszym tłomaczem. Dom Tatar-Agassy niegdyś był zamieszkany prze Czarnego Jerzego, w dniach jego wielkości. Pokój, który nam wyznaczono, był jego mieszkaniem.

Gdy Tatar-Agassy wyczesał sobie brodę, i wdział paradną suknią, udaliśmy się wspólnie do pałacu Paszy. Na najwyższym punkcie miasta, w pośród domów wojną i zarazą spustoszonych, wznosi się ta rezydencya Wezyrów Belgradu. Najprzód przechodzi się przez kilka murami otoczonych dziedzińców, którym nadano pozor fortyfikacyi; lecz cokolwiek wprawne oko, łatwo poznaje jak mało ta warownia znaczy, któréj mury ledwoby się oparły hukowi przez strzały własnych dział sprawionemu. Natomiast widzimy w dziedzincach pałacu mnóstwo żołniery Tureckich, mających kosztowne sztylety i pistolety za pasami. Śpiewają, grają, śpią i piją; na tém ogranicza się cała ich służba

W ostatnim dziedzincu, weśliśmy na spadziste wschody prowadzące do ogromnéj drewnianéj galeryi, gdzie się znajdowali wszyscy officerowie i urzędnicy Dworu, oczekując rozpoczęcia audyencyi. Gdyśmy tam przybyli, podniesiono dywan, który zakrywał małe drzwi, a Tsziauch Baszi zaprowadził nas do sali posłuchania. Sala ta jest wielką i nosi jeszcze ślady dawnéj świetności; lecz złote ozdoby sczerniały; okna są niskie, mało dające światła.

W głębi sali siedział Hussein, Pasza Belgradu, z nogami na krzyż założonemi i wsparty na wezgłowiu swego dywanu. Żadna świetność ubioru, żaden haft nie odznaczały go; był ubrany jak officerowie Ni-

zamscy, to jest, nowe regularne wojsko Sułtana Mahmuda. Jak wszyscy Paszowie ubiegający się o łaskę Sułtana, tak i Hussein zrzekł się noszenia zawoju. Od czasu wycięcia Janczarów, zawój jest w podejrzeniu, a nawet stał się znakiem zdrady; zastąpił go Fess, mała czarwona czapeczka. Hussein jest stary ale dobréj cery; dobroć i szczerość malują się na jego twarzy. Otaczający go zdają się bydź do niego bardzo przywiązani. Podług zwyczaju, kazał nam podać fajki i kawę; mówił z największą łagodnością, o szczęściu i pokoju, których wszyscy jego poddani doznają; rozwinął nam moralne teorye, zastosowane w rządzie, które wistocie przyniosłyby zaszczyt filozofowi. Słuchałem uważnie tych rozpraw barbarzyńca, i zdawało mi się, że na Paszę tak odległéj od stolicy prowincyi, są bardzo ludzkie i ucywilizowane. Słowem, byłem zachwycony Husseinem.

Prawdziwie, rzekłem do Dragomana, gdy opuściliśmy pałac, oto jest jeszcze prawy Pasza; mówi o rządach, jakby u nas członek oppozycyi czynił, a o filantropii jakby mu za to płacono; nie sądziłem, aby cywilizacya tak śpieszne czyniła postępy.

Gdy powróciliśmy do domu, odwiedził nas nasz ziomek, który od dawnego czasu mieszka w Belgradzie. Mówiłem z wielkim zapałem o dobroci i ludzkości Pa-Paszy. Ziomek mój rozśmiał się, — i nie wiedziałem co się zemną działo, gdy mi odpowiedział, że mój filantrop, jest w Tessalonii bardzo sławny z najokropniejszych okrucieństw, które jako Gubernator téj prowincyi popełniał. Przytoczył mi czyny jego, przy słuchaniu których, włosy mi się na głowie podnosiły. Przekonałem się potém, że ziomek mój prawdę mówił. Niechże tu kto uczy się Lavatera i niech się spuszcza na fizognomią!

Nazajutrz odwiedziliśmy Kniazia Serbii, Miłosza Obrenowicza. Nie znajdował się w Belgradzie, musieliśmy udać się konno o kilka godzin od miasta, do klasztoru Greckiego, leżącego w środku pięknego lasku', gdzie Xiążę przepędza gorące dni letnie. Klasztor ten leży w dolinie zupełnie wzgórkami otoczonéj. Powietrze jest tam czyste i przyjemne. Zastaliśmy Xięcia pośród wspaniałego dworu.— Xiążę Miłosz zdaje się mieć upodobanie w okazywaniu przed oczyma swych nowych poddanych, przepychu. Zdaje się chcieć zaciemnić słaby blask, którym się Wezyr otacza. Jakoż naprzeciw Ministrów, Senatorów, Wojewodów, mnóstwa bogato ubranych paziów, — dywan Paszy, jest tylko nikczemną parodyą. Mieszkańcy kraju są dumni z téj sprzeczności i nie omieszkują zwracać na to uwagi cudzoziemców. Miłosz Obrenowicz, któremu Berat Sułtański teraz ostatecznie udzielił Xięstwo Serbii dziedzicznie dla niego i jego potomków, zdaje się bydź przeznaczonym, do ukończenia dzieła oswobodzenia swego kraju, które tak podziwienia godnym sposobem było przez Czarnego Jerzego rozpoczęte.— Pochodzi on z niższego stanu ludu, czém szczyci się równie jak jego poprzednik, i, równie jak tenże obdarzony jest wysokiemi zdolnościami umysłu, i mocną wolą, a dobro i pomyślność kraju jest jego celem.

Jeden z officerów Xięcia Serbii opowiedział mi pierwszy czyn swego Pana przeciw Turkom. Miłosz był jeszcze bardzo młodym, a niedostatek zmusił go do paszenia bydła, dla zarabiania na chleb. Żołnierz Turecki, który codzień przejeżdżał koło miejsca, gdzie Miłosz zwykle bawił, robił sobie okrutną zabawę podcinając biednego chłopca harapnikiem. Choć dziecię dobrze uciekało, jednak Turek zawsze je doganiał i nieludzko bił. Przez kilka lat młody pasterz cierpliwie znosił te prześladowania; lecz żywa nienawiść wzrosła w jego sercu. Pewnego dnia, gdy ów nędznik zsiadł z konia, i z biczem w ręku zbliżał się ku niemu, Miłosz śmiało na swém miejscu go oczekiwał; a gdy jeszcze kilka kroków byli od siebie oddaleni, dobył pistoletu, który ukrył był w kieszeni, i wystrzelił, a jeździec Turecki, padł bez duszy u nóg jego. Miłosz opuściwszy potém swą trzodę, schronił się w góry, gdzie zaczął uczyć się robić bronią, i gotował się do naśladowania bohaterskich czynów Czarnego Jerzego.

Każdy Serbianin mówi o Xięciu Miłoszu z uczuciem przywiązania, a nawet

dumy. Uskuteczni on może jeszcze trudniejsze dzieło, niż Czarny Jerzy, to jest, rządzone przez siebie kraje utrzyma i ucywilizuje. Handel Serbii pod jego zarządem znacznie się już podniósł. Nadał krajowi dobre prawa, na ich podstawę użył kodexu Francuzkiego. Przez skały i lasy założono wspaniałe gościńce, które się codzień pomnażają, dla ułatwienia handlu.— Miłosz pojmuje bardzo dobrze, że handel i komunikacya z cywilizowanemi narodami Europy, jedynie mogą utrwalić dobry byt Serbii. Mówił do nas: »Muszę ciągle zakładać gościńce, gdyż wasza cywilizacya może tylko wozami do nas się dostać.«

Między osobami, najbardziéj przez Miłosza uwielbianemi, Napoleon pierwsze zajmuje miejsce. W ogólności zadziwia, że toż samo uszanowanie dla wielkiego męża znajdujemy u wszystkich Azyatyckich i Afrykańskich hord. Pasza Karamanii, Szeik Darfuru, Kan Tatarski, nie znają Anglii i Francyi co do imienia, lecz znają imie Napoleona! Dla mieszkańców Wschodu, Napoleon jest opowiadaniem z tysiąca i jednéj nocy.

Do ostatecznéj organizacyi Serbii, którą Senat w téj chwili się zajmuje, są następujące zasady:

Senat Serbijski składa się z 12 członków. Są oni reprezentantami, i radą narodu. Archont czyli Prezydent Senatu, w razie gdyby nie miał bezpośrednich potomków, obierany jest z innych Senatorów. Jeżeli zaś Archont ma synów, najstarszy będzie jego następcą. Gdyby ten był jeszcze małoletnim i miał stryja w Senacie, takowy będzie rejentem, aż do jego pełnoletności; lecz obaj muszą przez swe talenta, bydź godnemi do piastowania tego wysokiego urzędu, do którego ich urodzenie powołało. Wszyscy Kniaziowie i Senatorowie mianowani są dożywotnie. Wszyscy Senatorowie obierani są z Kniaziów pierwszego rzędu, których nazywają Wojewodami, a to za propozycyą zgromadzeń ludu. Na ten koniec Senator odbiera polecenie objeżdżania wszystkich wsi i zbierania głosów. Zdolności nowomianowanego po jego wyborze ulegają examinowi. Kniazia przez lud Senatowi proponowanego, tenże nie może odrzucić. Późniéj jednak może dla niezdolności bydź oddalony. Wojewodzi zarządzają kilku wsiami. Najmożniejszy ma ich pod sobą 18; Serbia liczy około 70 Wojewodów. W razie wojny, każdy stawić musi pewną liczbę żołnierzy, i sam na ich czele w pole wyruszyć.

Wszyscy Serbianie są uzbrojeni, nawet w czasie pokoju. To jak widzimy jest prawie feodalną organizacyą, która jednak używa wszelkich korzyści ustaw municypalnych.

Towarzystwo telegrafów prywatnych, zamierza jeszcze w ciągu bieżącego roku zaprowadzić je po całéj Francyi. System telegrafów P. Ferier różni się od systemu przyjętego przez rząd, mianowicie tém, iż telegrafy jego działają dniem i nocą, i że znaki jego w przeciągu jednéj minuty wyrażają tyle co rządowe zaledwo we 12 godzin. Machina jego nader jest prostéj budowy, i język telegraficzny został przezeń bardzo zbogacony.

(z Tyg. Pet.)

Pierwszy wstęp Sheridana na wielki świat.

W domu teraz owdowiałéj Hrabiny Cork, która również i dawniéj słynęła z wyborowego towarzystwa literatów i ludzi światowych, których około siebie zgromadzała, znajdująca się tam Xiężna Devonshire była nadzwyczaj rozczulona zachwycającym głosem jednéj młodéj damy, któréj przedstawiono; była to żona pewnego literata Irlandzkiego.

Jest ona nader przyjemną osobą rzekła Xiężna, i radabym ją mieć u siebie w Devonshire-House, ale cobyśmy zrobili z jéj mężem, ten człowiek jest tak niepocieszny, a mąż mój nie lubi obcych. Nie umiem sobie w tém poradzić.« Tym czasem nie upłynął rok, a ten niepocieszny człowiek, był najulubieńszy z gości, był ozdobą całego towarzystwa w Devonshire-House; sam Xiążę z niepospolitemi talentami, nie mógł się oderwać od czarującego towarzystwa jenialnego Sheridana.

TYRANIA MODY.

Szkaradny zwyczaj płaszczenia głów, panuje jeszcze ciągle między zachodnio północnemi Indyanami. Zaraz po urodzeniu, kładą dziecię w owalną kolebkę, wydrążoną na kształt koryta i mchem wysłaną. Na czole położonego tam dziecka przywięzują poduszeczkę sznurami przeciągnionemi przez dziury zrobione w bokach kolebki; na wierzchu poduszeczki, znajduje się kawał kory cedrowéj, co służy do ciskania głowy. W tém położeniu utrzymują dziecię przeszło rok, które w takowych więzach okropny przedstawia widok; a jego małe oczki, wypychane z głowy ciśnieniem ciężaru spoczywającego na czole, mają podobieństwo do ócz ściśniętéj w połapce myszy. Jeżeli to nieludzkie postępowanie wytrzyma, głowa zupełnie jest spłaszczoną i zwierzchnia część rzadko nad cal grubsza, okrągłego kształtu nigdy już nie odzyskuje. Indyanie uważają to za najgłówniejszą istotę piękności. Zresztą zwyczaje tych dzikich ludów znajdują się w pewnym względzie i pośród ucywilizowanych narodów. Pred kilku-dziesiąt laty a nawet i późniéj, był powszechny zwyczaj, iż krępowano powijakami dzieci, z czego naturalny kształt piersi się zmieniał. To samo czynią jeszcze teraz z sznurówkami, któremi tamując w młodocianém ciele wolny bieg krwi i wzrost, nabawiają garbem lub guzami, nieszczęśliwe istoty, robiąc z nich ofiarę przesądom mody.

Wina Hiszpańskie.

Wielkiem jest podobieństwem, że dowóz wina do Anglii z czasem będzie największy z Hiszpanii, gdyż teraz już ma wielką w tym względzie przewagę nad Portugalią. Jest rzeczą dowiedzioną, że gdyby połowę téj umiejętności i tego starania użyto, jakie są poświęcone uprawie win Francuzkich, Hiszpania przewyższyłaby we współubieganiu się inne kraje. Cechą win Hiszpańskich jest, iż są zdrowe i długo trwałe, i co jest najważniejszém dla zewnętrznych konsumentów, że je można przez wiele lat konserwować, a nawet potrzebują pewnéj starości, aby nabyły właściwego sobie przyjemnego smaku i dojrzałości, która je jako zdrowy i orzeźwiający napój zaleca. Wyspy Kanaryjskie wydają wina, które liczą do najlepszych Hiszpańskich. Do nich należą: z Teneryfa, Vidonia, Malacsey, a szczególniéj z Madeira, gdzie też uprawa wina na wysokim znajduje się stopniu. (Cyrus Rodding, History of modern wines.)

Pojedynek dwóch przyjaciół.

Dwaj officerowie pułku Irlandzkiego połączeni prawdziwą przyjaźnią, pokłócili się jednego dnia przez mały żarcik. Pewny Major i jeden Kapitan znani jako lubownicy pojedynków, wmięszali się do nich, i dali im do poznania, że honor wymagał, aby się wyzwali na pistolety. Dwaj ci młodzi przyjaciele udali się więc na miejsce umówionego pojedynku, nie czując do siebie żadnéj nienawiści, z wielkiem oburzeniem przeciw poduszczającym, którzy im się za przyjaciół narzucali, i niedopuszczali przyjacielskiego pogodzenia się. Gdy przeto Panu E. zdarzyła się chwila mówić sam na sam z mniemanym przeciwnikiem Panem T., szepnął mu do ucha: »Ja strzelę do twego sekundanta, jeżeli ty strzelisz także do mego.« »Dobrze!« odpowiedział P. T. Gdy stanęli na przeznaczoném miejscu, po nastąpioném przygotowaniu, wymierzyli obadwaj swe pistolety do sekundantów. Major i Kapitan przerażeni poskoczyli do nich, i pogodzili przyjaciół.